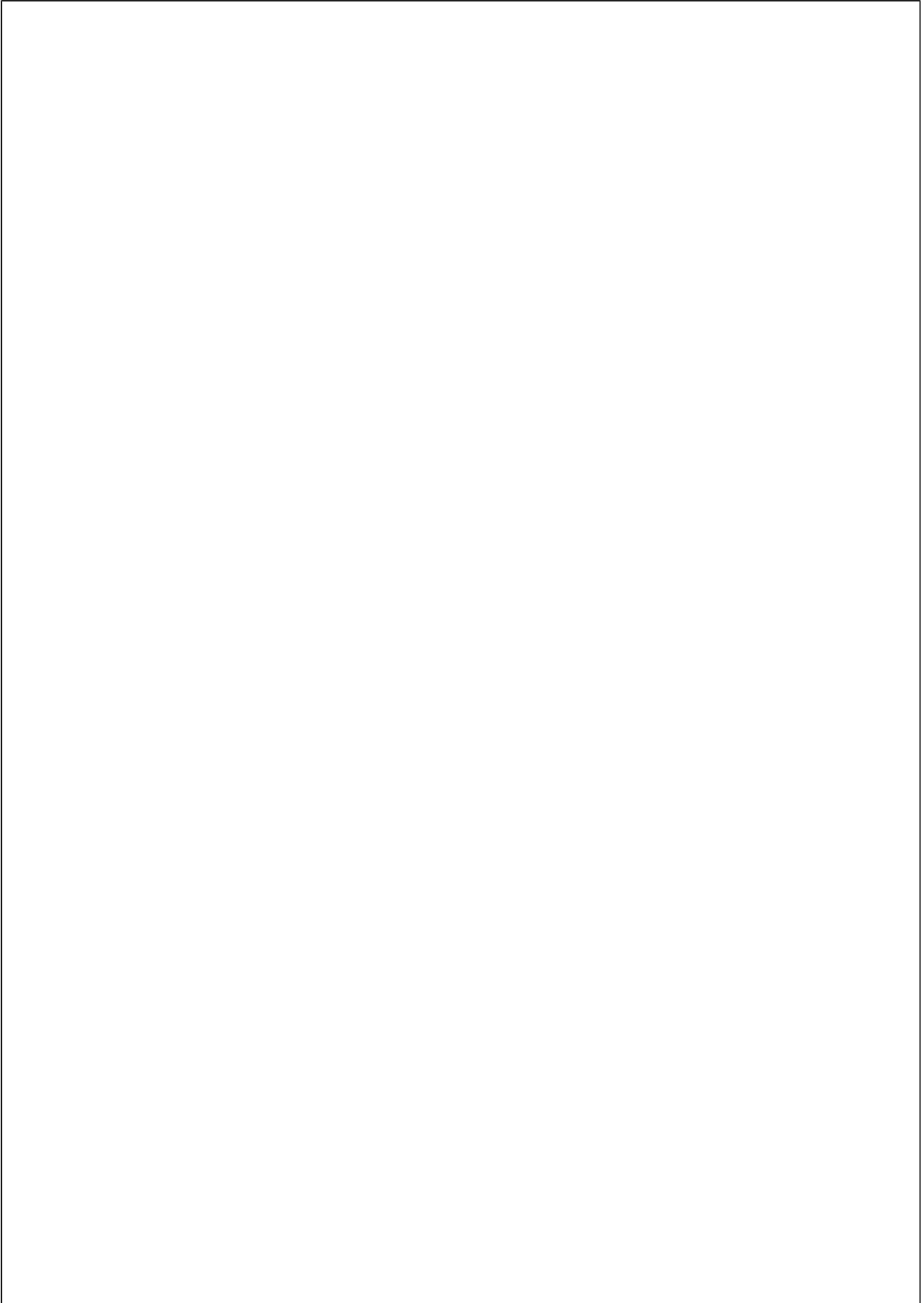


Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/187153,Pawel-Zoladek-Pacyfikacje-wsi-Parzymiechy-i-Zimnowoda.html>
27.02.2026, 02:31



Paweł Żołądek: Pacyfikacje wsi Parzymiechy i Zimnowoda

Armia niemiecka wkraczająca na terytorium Polski we wrześniu 1939 r. od pierwszych dni wojny dokonywała zbrodni na ludności cywilnej. Jednostki Wehrmachtu na trasie przemarszu przeprowadzały egzekucje nie tylko jeńców wojennych.

01.09.2026

[Niemcy](#) [Wojna obronna 1939](#) [Zbrodnie niemieckie](#)

Jedną z wielu miejscowości dotkniętych represjami była wieś Parzymiechy oraz sąsiednia Zimnowoda położone w gminie Lipie (obecnie: woj. śląskie, pow. kłobucki). Szczególnie narażona była ludność wsi znajdujących się na obszarze działań lewego skrzydła 10. Armii niemieckiej, dowodzonej przez gen. Waltera von Reichenaua. Silne uderzenie jednostek Wehrmachtu spadło na Armię „Łódź”, która nie była w stanie stawić skutecznego oporu nieprzyjacielowi. W okolicach wsi Parzymiechy dowódca 83. pułku piechoty (wchodzącego w skład 30. Dywizji Piechoty dowodzonej przez gen. Leopolda Cehaka), płk Adam Nadachowski, rozmieścił znaczne siły, przygotowując się do obrony.

Od 1 września 1939 r. rejon wsi Parzymiechy był silnie bombardowany przez lotnictwo niemieckie, po czym następował wzmożony atak piechoty nieprzyjaciela z 19. DP. Dochodziło do starć na bagnety z żołnierzami polskimi. Omawiane walki trwały do wieczora po, czym obrońcy wycofali się z Parzymiech w kierunku na Działoszyn. Jak wspominał dowódca Armii „Łódź”, gen. Juliusz Rómmel, straty były znaczne po obu stronach. Na miejscowym cmentarzu złożono ciała 29 poległych w walkach pod Parzymiechami polskich żołnierzy. Tego dnia także Niemcy ponieśli duże straty. Świadek Irena Kłosak widziała jak ładowano na samochody ciała poległych i wywożono w kierunku Natolina.

Badania dotyczące przebiegu omawianych zdarzeń opierają się przede wszystkim na zeznaniach świadków, głównie mieszkańców wsi. Opisują sposób postępowania Niemców z ludnością cywilną. Warto zaznaczyć, że - ze względu na zbliżające się niebezpieczeństwo - wiele osób ratowało się ucieczką, dzięki czemu ocalili życie i mogli dać świadectwo swoich losów.

Wkroczenie nieprzyjaciela

Żołnierze nieprzyjaciela wtargnęli do wsi około godziny 9. Walki pod Parzymiechami trwały cały dzień. Epicentrum walk znajdowało się początkowo w okolicach Kleśnik (zachodnia strona Parzymiech). Mieszkańcy w większości opuścili swoje zagrody obawiając się represji. Po opanowaniu terenu żołnierze niemieccy przeszukiwali piwnice i domostwa, a ukrywających się ludzi uprowadzali. Duża grupa pojmanych została zamknięta w stodole we wsi Grabarze, do której wrzucono granaty. Za uciekającymi oddawano strzały.

Jednym ze świadków wydarzeń był sołtys Jan Kowalczyk. Według niego wczesnym rankiem samoloty Luftwaffe zaczęły ostrzeliwać gwałtownym ogniem broni maszynowej wieś. Po chwili nadjechały czołgi przykryte gałęziami, a dookoła maszerowali żołnierze z karabinami. Wówczas zaczęły wybuchać pierwsze pożary. Mieszkańcy szukali ratunku w stodołach i kartofliskach. Podczas gdy całe Parzymiechy płonęły, od strony Krzepic nadjechała druga kolumna czołgów

i samochodów. W jednym z domów została zamknięta grupa osób, po czym został on podpalony. Następnie spędzono ludzi w jedno miejsce, około 200 m od wspomnianego domu, który wciąż płonął. Po pewnym czasie przyjechał na motocyklu jeden z żołnierzy z rozkazami rozstrzelania zgromadzonych osób. Kilka kobiet przed egzekucją na kolanach błagało o darowanie życia – przede wszystkim swoim dzieciom. Gdy to nie pomogło, odwróciły się plecami do stanowiska karabinu maszynowego, aby zasłonić ciałem najmłodszych. Co najmniej kilka osób z grupy, do której strzelano, przeżyło. Po odejściu sprawców dało się słyszeć jęki rannych. Z nastaniem zmroku ze stosu zwłok wydostały się lekko ranna Zofia Pecyna i czteroletnia Zofia Biś z przestrzelonym prawym bokiem. Niemcy zauważywszy ocalałe dzieci chcieli je zastrzelić, ale jeden z oficerów zabronił. Udzielono im także pomocy lekarskiej, po czym odwieziono w kierunku Krzepic.

Szczególnie brutalnie Niemcy postępowali z proboszczem Parzymiech, ks. Bonawenturą Metlerem. Został on przywiązany sznurem do konia i pędzony przez wieś. Następnie wraz z wikarym ks. Andrzejem Daneckim i organistą Ignacym Sobczakiem zostali przewiezieni do Jaworzna i tam rozstrzelani. Bezwzględne postępowanie Niemców spowodowane było rzekomym ostrzeliwaniem się żołnierzy polskich z wieży kościoła. Z relacji świadków wynika, że ofiarami „odwetu” mieli paść wszyscy mieszkańcy wsi. Do Bronisławy Mirowskiej odezwał się jeden z żołnierzy, który stwierdził, że każdy zostanie zabity.

► [Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Niemcy, Wrzesień 1939, Zbrodnie niemieckie

Artykuł